własnych Greków, tam używali takich Bułgarów, (zawsze rozumie się kapłanów). Jednakże takich Bułgarów kapłanów ani na biskupów do Bułgaryi święcono, ani nawet posad wyższych to jest bogatszych, niezależnych w Bułgaryi im nie dawano. Takie postępowanie Patryarchatu greckiego (Fanaru) usprawiedliwia zdanie owego poczciwego Bułgara, który całe swe duchowieństwo za najnikczemniejszego prowadzenia ludzi uważał.

Trzeba jednak oddać słuszność, iż kapłani Bułgarzy, wychowani w monasterach bułgarskich, których jest przynajmniéj kilka w Bałkanach, robią szczęśliwy wyjątek, bo wszyscy ci, z którymi się mi zdarzyło zetknąć, przyzwoicie się prowadzą — lecz tacy są bardzo rzadcy, gdyż albo w swych klasztorach żyją, albo jeżli w którym z nich wyższe nieco uzdolnienie się okaże, takich najczęściéj biskupi Grecy do boku swego przybierają, a tam tę cokolwiek poczciwości, którą z Monasteru wynieśli w pożyciu z Grekami tracą.

Oto jest obraz nieprzesadzony duchowieństwa, które dotąd w Bułgaryi się znajduje.

Teraz tedy łatwo się da zrozumieć, dla czego w Carogrodzie Unia do katolicyzmu Bułgarów tak wielkich doznała zawodów.

Kiedy się ruch do Unii między Bułgarami objawił, wszyscy księża Bułgarzy przy Fanarze będący najpierwéj za nim się odezwali, i z skwapliwością do niego przybiegli. Czém oni w istocie byli z Portretu wyżéj skreślonego ich usposobienie łatwo poznać, iż wszyscy, bez wyjątku, sądzili się być godnymi zostać *Patryarchą* bułgarskim, a przynajmniéj *Biskupami*. Laicy Bułgarzy przebywający w Stambule w ówczas, wszyscy także sądzili się być godnymi zostać przynajmniéj *Czorbadzi* (Wójt gminy) a wszyscy mieli nadzieję, iż będą utrzymywani przez Papieża. Z takich to indywiduów złożoną była pierwsza gmina bulgro-katolicko-unicka w Stambule. Kiedy nadzieje ich zostały zawiedzione, jak prędko się zbiegli, tak również prędko do swych dawnych nałogów wrócili, a wrócili z niezadowolnieniem zawiedzionych nadziei.

Apostazya Sokolskiego wychodzi teraz na jaw. Starzec ten zmęczonym był wymagalnościami owych neofitów; powiadają, że niekiedy musiał się uciekać do swego pastorału, aby odegnać nalegających. Prosty i nieokrzesany, dał się uwieść i wpadł w zasadzkę przez Moskali mu zrobioną. Widząc się w niemożności zadosyć uczynić żądaniom stambulskiego duchowieństwa bułgarskiego, i będąc istotnie nimi znękany, poddano mu myśl iż może przed nimi schronić się przy Bułgarach, którzy bez Unii z Rzymem chcą mieć własnego Patryarchę, a których w ówczas siedziba była w *Tyrnawie wielkiéj*. Owóż wtenczas ambassador moskiewski, litując się nad smutném położeniem Sokolskiego, *przez szczególny szacunek dla Niego* ofiarował mu statek swój, który zawsze stoi w Porcie Carogrodzkim, aby go przewieść do *Warny* z kąd tylko dwa dni drogi do Tyrnawy — zalecając jak największy sekret, aby się Bułgarzy carogrodzcy o tém nie dowiedzieli. Co też się i stało. Starzec wsiadł na okręt w nadziei wylądowania w Warnie, i dla tego nawet zabrał z sobą ów firman sułtański, który go mianuje naczelnikiem Bułgarów. Owóż w drodze kapitan się *pomylił*, i zamiast do *Warny* zapłynął do *Odessy*. Wszystko to stało się w nocy i nad ranem starca wysadzono w Odesie. Jakie kroki i przedstawienia mu zrobiono, to już na sądzie ostatecznym będzie wiadomo, lecz przekonano tego głupiego starca, że najlepiéj zrobi gdy osiędzie w Kijowie, gdzie mu i jego godność arcybiskupią zachowano i pewną płacę na utrzymanie téj godności przeznaczono. Taka wieść o Sokolskim przy moim wyjeździe ze Stambułu była opowiadaną i w rzeczy saméj jest ona najbardziéj prawdopodobną.

Na tém kończę obraz *intelligencyi bułgarskiéj* tak między laikami, jak, i to szczególniéj między duchowieństwem.

Lud bułgarski, z którym teraz najwięcéj żyję, posiada moją sympatyą, i dotąd sądzę, że na nią zasługuje, lecz przy tém nie taję przed sobą wielkich wad jego.

Uciskany politycznie przez Turków, ogłupiony i zdegradowany moralnie przez Greków i to przez tyle wieków, nabył wielkiéj wady niedowierzania — krycia się. On jeszcze nie może zrozumieć poświęcenia się bezinteresownego dla jego dobra — szczególniéj też duchowni chociaż już katolicy. Przez czas naszego między nimi pobytu zaczęli się przekonywać, że nie przyszliśmy, aby im miejsca zabierać, lecz wpadli w mniemanie, iż jesteśmy *bogaci*, przeto nie mają żadnego skrupułu pod rozmaitemi kolorami nakładać na nas kontrybucyą. Nie można się na nich gniewać, wypada tylko ich żałować. Przeto od tych ich wymagalności musiemy się bronić wszelkiemi godziwemi sposobami, najczęściéj zmniejszając ich wymagalność do najmniejszéj summy, zaś laików, którzy nam narzucają kupno swych towarów najmniéj nam potrzebnych, braniem jakiéj małéj części. Bogatych jak to wyżéj powiedziałem między katolikami bułgarskimi nie ma dotąd wcale — i z tego jestem bardzo zadowolniony, gdyż *Evangelizamus pauperibus* — ale też z tego ich położenia, żadnéj od nich pomocy nie możemy się spodziewać.

Między Bułgarami katolikami w Adryanopolu, najzamożniejsi są ci, którzy mają kilka par wołów (najwięcéj 4), któremi robią przewozy towarów — ledwo kilku jest co mają po jednym koniu. A i ci najbogatsi, jak mają jaką sumkę zaoszczędzoną, kryją się z tém w taki sposób, iż nawet od swych współrodaków nie jest znaną, dopiero przy wydawaniu córki za mąż to się okaże przez posag, jaki jéj zostanie dany; bo co chłopcy z tych zawsze najstarszy, ojca zajęcie prowadzi daléj, inni podrosłszy idą w służbę. Z tego ich usposobienia, to dla nas jest najoczywistszem, iż *żadnéj* pomocy od nich mieć nie możemy i to przez długie jeszcze lata.

Przybyliśmy tu, aby założyć szkołę. Nie będę opisywać ilem miał kłopotów i zawodów, abym mógł znaleść mieszkanie do najęcia na ten przedmiot, i po długim rozbiorze przekonałem się, iż nic nie mogę zrobić, jak tylko *kupić* grunt i na nim, sposobem tutejszym pobudować dom, w którymby i szkołę pomieścić i mieć kościołek domowy i mieszkanie dla nas. Arcybiskup Brunoni żąda, abyśmy mieli w naszém mieszkaniu koniecznie kilka cel, w którychbyśmy mogli przyjmować zgłaszających się kapłanów sysmatyckich do katolicyzmu, iżby ich nieco poduczyć i dać nieco poznać czém jest przejście do Unii. Zapewne, że utrzymanie w domu takich kapłanów nie może ciężyć na dochodach naszéj missyi, i o tém się będę musiał z arcybiskupem ułożyć, lecz pobudowanie domu z takiem przeznaczeniem powiększyć musi wydatek. Z tém wszystkiém plac stósowny, aby pomieścił dom, kościół, szkołę, a nawet aby było miejsce na ogródek przyszły, i jeszcze na szkółkę dla dziewcząt, o któréj bardzo myślę, na jedném z przedmieść Adryanopola nie kosztowałby nad 5 do 6 tysięcy franków, zaś same zabudowania 20 do 25 tysięcy franków — słowem — najmniéj 25, nie więcéj zaś jak 30 tysięcy franków potrzebuję.

Na te moje potrzeby mam przyobiecane 6 do 8 tysięcy. Mam nadzieję, że tyleż dostanę z *Oeuvre des Ecoles d'Orient*. Może ze 2,000 uda mi się otrzymać od *Propagation de la foi*. Reszty śmiem się spodziewać od Bractwa błogosławionego Józafata. Lecz w Adryanopolu nic nie można robić, bez posiadania *zaraz* funduszu na wypłacenie, gdyż tutaj rzemieślnik nim jeszcze zacznie, musi mieć połowę przynajmniéj sobie zaliczoną — każdą furę piasku przywiezioną zaraz trzeba zapłacić — mularze zwyczajnie w Środę i Sobotę każdego tygodnia za swe dni są płatni — i tak ze wszystkimi.

Myśmy już otworzyli szkołę, w domu najętym, lecz mieszkać w nim niepodobna, gdyż w lecie upał nieznośny, przed którym nie ma się gdzie skryć, w zimie zaś leżąc w stancyi na łóżku, przez pułap i dach można widzieć przeciągające nad głową gwiazdy, tak iż możnaby obserwatoryum astronomiczne łatwo urządzić, na nieszczęście ja téj nauki nie posiadam, lecz zimno ogromne dotkliwie czuję — i proszę najpokorniéj nie sądzić, że przesadzam, istną prawdę mówię, że tej zimy, pomimo pieca, który miałem w stancyi, z rana moje kołdry były pomarznięte od potu nocnego, a woda chociaż na piecu była postawioną, gdy ostatni węgiel zgasł w nocy, zawsze była zmarzniętą. — Dom bowiem, któryśmy znaleźli najmniej niedogodny, jest to wielka szopa do chowania jedwabników, których uprawę, przy teraźniejszéj ich chorobie zaniechał właściciel — *et haec sufficiunt*.

Co do owego odczarowania od Moskwy, jeszcze jeden ważny dowód między Bułgarami znajduje się teraz. — Oto w jedném z miast naddunajskich, niepamiętam w téj chwili w którym (zdaje mi się w Ruszczuku), wychodzi dzienniczek bułgarski — przez długi dosyć czas wydawany był czcionkami moskiewskiemi (grażdanką); w tym roku wychodzi kiryliką, i kiedym pytał o przyczynę téj miary, powiedziano mi, że to przez wstręt do Moskwy.

Wesprzyjcie nas skutecznie, aby w tym roku owe domisko zbudować i szkołę otworzyć. Mam już w Adryanopolu jednego młodego Bułgara bardzo poczciwego, któryby chciał oddać się do stanu duchownego, lecz już za stary, aby go do propagandy oddać, ma bowiem lat 20, zdolny, lecz potrzeba nad nim pracować i to w sposób najskuteczniejszy, a ja nie mam go nawet gdzie pomieścić, gdyż przez czas nauki, musiałbym go utrzymywać, bo tylko z pracy rąk swych utrzymuje się. Jest on rodzajem pisarza gminy katolickiéj, co mu prawie cały czas zabiera. Więcéj powiem — znaleźliby się nawet pensyonarze, którzyby nieco płacili, i na Missyi by nie ciężyli, lecz do tego *koniecznie* trzeba miejsca do ich pomieszczenia. —

(Kor.) **Adrianopól** 28. Maja 1864. r.

Wyjątek z listu JMX. Tomasza Brzeskiego, kapłana Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, i Missyonarza Apostolskiego w Bułgaryi, do Przełożonego Głównego tegoż Zgromadzenia w Rzymie.

* * *

Pomimo interdyktu rzuconego przez Arcybiskupa Greckiego na szkołę naszą, uczęszcza do niej codziennie ze 20 chłopców schizmatyckich. Naprożno popi wmawiają w rodziców, żeśmy protestantami, niemniéj przysyłają nam oni swoje dziatki.

Zeszłego tygodnia Bułgarzy nasi obchodzili po raz pierwszy uroczystość świętych Cyrylla i Metodiusza Apostołów Słowiańskich. Wzięliśmy udział jak zwykle w ich nabożeństwie; a podczas reszty dnia, byliśmy odwiedzani nie tylko przez naszych katolików z miasta i okolic, ale i przez schizmatyków, wraz z ich nauczycielami.

Co większa, Bułgarzy nasi wzięli udział w processyi Bożego Ciała, odbytéj we wsi Karagacz (rezydencyi letniéj bogatych kupców kolonii łacińskiéj). Piętnastu chłopców schizmatyckich szło w processyi z resztą swoich towarzyszów szkólnych; a rodzice zamiast się sprzeciwiać temu, ubrali owszem dziatki swoje w najpiękniejszy ich przyodziewek świąteczny.

Cześć miłosna, jaką kościół Rzymski otacza przenajświętszy Sakrament, głębokie czyni wrażenie na naszych księżach unickich. Naczelny z nich odezwał się, że i oni muszą coś podobnego zaprowadzić.

Miesiąc Maryi Panny i różaniec, bardzo się im téż podobają. . . .

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. Odległość stolicy od Castelgandofo nie jest zbyt wielka, tak że na dzień po kilka razy wieści o papieżu do Rzymu przychodzą. Według tych doniesień Ojciec św. jest zdrów zupełnie i sposobu życia w tém schronieniu wcale nie zmienił. Jak w Rzymie dzieli czas całodniowy na pobożne ćwiczenia, modlitwy, prace i posłuchania. Codziennie w godzinach oznaczonych przyjmuje kardynałów, ministrów, sekretarzy kongregacyi i z nimi sprawy Kościoła i państwa obrabia. Nikomu nie odmawia posłuchania, dla tego téż zjechała cała familia króla neapolitańskiego, ambassadorowie i inne znakomitsze osoby i poumieszczały się po willach otaczających rezydencyą latową. Tylko więcéj przechadzek i to po największéjczęści pieszo odbywa Ojciec św. po onych pysznych aleach i krużgankach, które nadzwyczaj przyjemnym pobyt w Castelgandolfo czynią.

2. Uroczysta beatyfikacya Kanizyusza i Maryi Alacoque odprawi się 4. Września. Bazylika Piotra św. wspaniale zostanie przyozdobioną i przeciw zwyczajom, jedna z nakazanych dekoracyi, nie zniknie zaraz nazajutrz po ceremoniach. Olbrzymie promienie otaczające transparent kryształowy umieszczony po nad amboną, na nowo pozłocone będą. Pomiędzy temi promieniami igrają aniołki zawieszone na chmurach. Samo złocenie téj ozdoby, która, jak wszystkie w bazylice, niezmiernych jest rozmiarów, wielkie kosztować będzie pieniądze.

3. Z pewnéj korespondencyi do dziennika *Opinion du Midi* dowiadujemy się, że Ojciec św. chcąc okazać swe gorące współczucie dla nieszczęśliwego narodu polskiego, postanowił kanonizować w roku przyszłym razem z błogosławioną Frańciszką od 5 plag błog. Andrzeja Bobolę, patrona naszego zamordowanego okrutnie przez kozaków u bram miasta Janowa w roku 1657. 16. Maja.

4. *Correspondance de Rome* zawiera w numerze z 25. Lipca wiele szczegółów z prześladowania moskiewskiego w Polsce, zbierając z różnych dzienników doniesienia o wszystkich zamachach wymierzonych na Kościół katolicki i narodowość tego kraju.

5. *Civilta Cattolica* zamieściła w jednym z ostatnich poszytów rozprawę pod tytułem: „*Wolni mularze we Włoszech*.“ Ich celem wyłącznym, powiada autor, jest religia a nie polityka; rząd parlamentarny, autonomia, jedność, niepodległość to są tylko wyrazy pod któremi ukrywają zamiar zgładzenia Kościoła katolickiego na świecie. To co rewolucyoniści uczynili przed r. 1848., co czynią od tego czasu, jak stanęli u steru rządu, to coby czynili, gdyby zupełnie wolnymi byli, pokazuje wyraźnie, że nienawiść religijna zaślepia ich na ich prawdziwe interesa polityczne. Prześladowanie wywołane przez nich przeciw wszelkim instytucyom religijnym, trudném a prawie niepodobném czyni urzeczywistnienie jedności włoskiéj. Z drugiéj strony, ażeby naród stworzyć, potrzeba dobrych obyczai. My zaś widzimy zepsucie młodzieży na obszerne rozmiary zorganizowane, jakoby pokolenia zezwierzęcone od samego dzieciństwa, mogły kiedykolwiek ludzi wyrobić. O stłumienie zaś zupełne religijnego uczucia najwięcéj masoni się troszczą.

6. Na mocy dekretu papieskiego w sprawie beatyfikacyi wielebnego Ange-del-Pas, zakonu Reformatów, wydał prefekt św. Kongregacyi Obrzędów rozporządzenie, aby wszyscy duchowni i świeccy pisma tego zakonnika wydali, jeżeli je posiadają, lub też o ich nabycie się postarali, jeźli jakąkolwiek o nich wiadomość mają i to w przeciągu dwóch miesięcy, pod karą cenzur kanonicznych.

Włochy. 1. Izba turyńska zakończyła tegoroczne posiedzenie, napiętnowawszy ostatnie dni swego życia złośliwym zamachem na Kościół, głosując z małym wyjątkiem za nowém prawem, które seminarzystów poddaje rekrutowaniu. Tem się tylko pocieszać należy, że Izba nie jest prawdziwym przedstawicielem ludności włoskich, tłomaczem jego zasad i uczuć. Stwierdza to oppozycya katolicka coraz liczniejsza w łonie Izby się tworząca i postawa ludu włoskiego wobec ostatniéj decyzyi deputowanych. Kiedy p. Cantù podniósł poraz pierwszy głos podczas ostatniéj legislatury na korzyść wolności dzieł miłosierdzia, był prawie zupełnie odosobniony; głos jego żadnego nie znalazł echa. Tą razą pomimo licznych przerw, słuchany był z większą uwagą i przychylnością, i słowem swem 45 oppozycyjnych wywołał głosów. Co zaś dotyczy usposobienia ludu włoskiego, to one setki petycyi obciążone tysiącami podpisów, przedłożone senatowi za zwolnieniem uczniów duchownych seminaryów od rekrutacyi wskazują, że Włochy są jeszcze zupełnie katolickie.

Wspomnieliśmy już, że biskupi Piemontu i Lombardyi podnieśli protest, zasyłając prośbę do Wiktora Emmanuela, aby onemu prawu swego królewskiego zatwierdzenia odmówił. Z onego adresu biskupów, wydrukowanego w dziennikach włoskich, wyjmujemy kilka silnych i pięknych ustępów:

„. . . Niech Wasza Królewska Mość dozwolić raczy, że Jéj kilka niezaprzeczonych przypomnimy praw. Najwyższa Istota Bóg, jest jedynym Panem. Jest on twórcą wszystkiego, ludzi, Kościoła, społeczeństwa cywilnego, które obejmuje wszystkich ludzi. Kościoła posłannictwem jest: uczyć ludy wiary i moralności, odprawiać dla nich nabożeństwa i akty kultu, zgotować im szczęście w czasie i wieczności. Towarzystwo cywilne łączy rodziny dla szczęścia ziemskiego, dla bezpieczeństwa i obrony; z konieczności tego celu powstał Principat, który pochodzi od Boga, twórcy i zachowawcy ludzkiego rodzaju. Kościół ze swéj strony, ażeby swój cel osiągnął, potrzebuje służby świętéj milicyi, tak samo jak Wasza Królewska Mość potrzebujesz urzędników i milicyi cywilnéj dla bezpieczeństwa ludności. A jak ludy prawo mają do bezpieczeństwa, tak mają prawo, ażeby im dozwolono spełnić obowiązki względem Boga, najpierwsze i najważniejsze ze wszystkich. Ztąd wynika, że jak z obowiązku księcia starania się o bezpieczeństwo publiczne, wypływa prawo trzymania pod bronią pewnéj liczby ludzi, którzyby nad tém bezpieczeństwem czuwali, tak obowiązek ludów względem Boga daje im prawo posiadania świętéj milicyi; a obowiązek Kościoła wykonywania na korzyść ludów świętych funkcyi sprowadza prawo tworzenia sług, którzyby je spełnili.“

Wykazawszy potém, że zasady prawa przyrodzonego przyczyniły się do wyniesienia i odznaczenia szczególnego kapłanów u wszystkich narodów, że ich wszędzie zwalniano od usług niezgodnych z ich stanem i czynnościami, przytoczywszy naprzykład pokolenie Lewi u żydów, przywiedli na pamięć prawa książąt chrześcijańskich, począwszy od Konstantyna W., którzy zwalniali ministrów ołtarzy od obowiązku noszenia broni, jako też prawo z 20. Marca r. 1854. ustanowione pod rządem konstytucyjnym. Dziwią się dla tego mocno, jak mogli ministrowie króla i państwa katolickiego do takiego posunąć się kroku, który sprzeciwia się ogólnemu prawu Europejskiemu, niezaprzeczonym prawom kościoła i ludów. Zbijają potém zdanie, że exempcya kleryków od rekrutacyi stanowi przywiléj, który władza cywilna dowoli znieść może albo utrzymać. A daléj mówią:

„. . . Kościół prawdziwy mając bezwątpienia prawo starać się i troszczyć o swe zachowanie i pomyślność, musi mieć wolność wybierania, tworzenia i poświęcania swych sług, w czém żadnéj przeszkody ze strony władzy świeckiéj doznawać nie może. Ztąd to szlachetny ojciec Waszéj Królewskiéj Mości, kładąc w zgodzie z pobożnością wiekową królewskiéj dynastyi sabaudzkiéj i z prawem swych poddanych, wszystkich katolików (z wyjątkiem kilku tysięcy ludzi, podzielonych na dwa wyznania, które są tylko tolerowane) na czele statutu, że religią państwa jest religia katolicka, chciał, jak to oświadczył także kodex cywilny w przódy ogłoszony, aby ta religia zatrzymała i wykonywała z wszelką wolnością wszystkie swe prawa. Co więcéj, ludzie mają obowiązki względem P. Boga; ludy potrzebują kapłaństwa, mają więc prawo posiadania ministrów św., których im rekrutowanie dziesiątkować nie może. Chodzi tu o obowiązki pierwsze przed wszystkiemi innemi; z tych obowiązków wypływają prawa, które koniecznie to samo pierwszeństwo mieć muszą, z tego więc względu winny być utrzymane przez społeczeństwo cywilne, które szanując te prawa, nie udziela przywileju, lecz wypełnia obowiązek.“

Na têm miejscu pozwalamy sobie zwrócić uwagę Waszéj Królewskiéj Mości, że 24 i 25 artykuł statutu, które stanowią, że obywatele są równi w obec prawa i że wszyscy ciężary państwa porówno ponosić muszą, nie mówią wcale przeciw reklamacyi naszéj. Każdy musi przyznać, że te artykuły tłomaczone być winny w myśl artykułu 1, który jest fundamentem całego statutu. Duchowni i żołnierze są równi w obec prawa ze względu na służbę socyalną i przyczyniają się porówno do noszenia ciężarów państwa, jedni służąc w milicyi cywilnéj, drudzy w milicyi religijnéj. Duchowni są jeszcze w gorszém położeniu, bo do służby socyalnéj całe życie są znagleni, podczas, kiedy żołnierze tylko przez czas ograniczony służą.

Inne powody podane w raporcie, poprzedzającym projekt do prawa, nie mają żadnéj podstawy. Niezawisłość w stósunkach Kościoła i państwa nie usuwa wcale obowiązków jednego lub drugiego, ani też praw trzeciego, nie znosi obowiązków i praw ludów w obec Boga, Kościoła i państwa, nie odrywa ludów, Kościoła i państwa od uległości winnéj Bogu, Stwórcy ludzi, Kościoła i państwa. Regułę najwyższą w téj materyi ogłosił Zbawiciel: Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest boskiego. Wolność więc i niezależność; lecz niech państwo wypełni swe obowiązki względem ludu, który w niezmiernéj większości jest katolickim, który też potrzebuje nauki i służby kapłańskiéj, a ztąd wyjątku od rekrutacyi dla kleryków, i ma do tego wszystkiego prawo. Niech wykona swe obowiązki względem Kościoła, który ma prawo istnieć, starać się o swe zachowanie, wybierać, kształcić, i tworzyć swych sług. Niech wypełni swe obowiązki względem Boga, przez którego panują królowie, i niech poprzestanie kuć prawa, które są buntem przeciw najwyższéj władzy Pana nad Pany.

. . . Oby Wasza Królewska Mość chętnie przyjęła te nasze przedstawienia pełne uszanowania, które my czynić musimy dla zadosyćuczynienia obowiązkom naszego urzędu pasterskiego. Prosimy Go, aby nie zatwierdzał praw, któreby, jakeśmy to wykazali, złe były w zasadzie . . . wrogie Kościołowi . . . przeciwne prawom ludności, a zgubne całemu społeczeństwu, gdyż przez zmniejszenie liczby kapłanów osłabiłaby się religia, pierwsze źródło prawdziwéj pomyślności; tak, że zamiast postępować, społeczeństwo cofnęłoby się w tył, zamieniło na pogańskie, a wonczas budowa społeczna zagrożonaby została zupełną ruiną. Oby Bóg w niwecz obrócił te smutne obawy i natchnął Waszą Królewską Mość tém przekonaniem, że podpisanych do tego przedstawienia znagliły obowiązki względem ludności, troska o dobro religii i ojczyzny. . . .

2. Obydwa obrządki Massonów włoskich połączyły się nareszcie. Warunki i kontrakt jedności ułożyli reprezentanci delegowani różnych lóż półwyspy. Zapewne więc Garibaldi, któremu wiele zależało na têm zjednoczeniu, pospieszy do Palermo, aby zająć się obowiązkami Mistrza Wielkiego Wschodu.

3. Piszą w *Armonia*, że komisarz bezpieczeństwa publicznego w Amalfi zakazał ludowi zwykłych uciech i zabaw w dzień św. Antoniego Padewskiego, ponieważ Antoni św. *jest burbończyk, wsteczny, sprzyjający traktatom z roku 1815. (sic)* I ludność musiała być posłuszną.

Francya. 1. *Le Monde* zamieścił w Numerze z 18. Lipca odezwę kapłanów polskich, żyjących na wygnaniu w Paryżu, do duchowieństwa katolickiego na całym świecie. W odezwie téj przedstawiają okropne położenie Polski, tak pod względem materyalnym, jak i wiary św. i Kościoła, bronią powstanie przeciwko zarzutom, że rewolucyą socyalną przeprowadzić chciało, proszą o modlitwy i współczucie i ofiary dla nieszczęśliwego narodu. Odezwę tę podpisali:

Ks. Karól Mikoszewski, kanonik honorowy, proboszcz ze Żelazna w archidiecezyi Warszawskiéj; ks. Wiktor Lisiecki dyrektor i professor ze seminaryum w Pułtusku; Wincenty Szumowski pierwszy wikaryusz przy katedrze w Płocku; ks. Kazimierz Zuliński były wikaryusz przy kościele św. Alexandra w Warszawie; ks. Alexander Balczewski administrator parafii na Litwie.

2. W Niedzielę 10. Lipca odczytaną została w Nizza bulla papieża, która dyecezyą Nizza odłącza od prowincyi Genueńskiéj, a wciela do metropolii w Aix. Jego Ekscel. Mgr. Chigi nuncyusz apostolski na dworze francuzkim upoważniony od Ojca św. do wykonania téj bulli, delegował do tego obowiązku biskupa z Fréjus i Toulon, który zjechawszy na miejsce, wśród uroczystego nabożeństwa wobec wielkiéj liczby i duchowieństwa i zgromadzonego ludu bullę papiezką ogłosił.

Azya. Ks. Soubiranne, rodem Francuz, dyrektor dzieła (*L'Oeuvre des Ecoles d'Orient*) zwiedzał w Czerwcu szkoły i zakłady naukowe w Celesyryi. Wszędzie przyjmowany był z uniesieniem zwłaszcza w Bickfaïa i Zaleh, przez chrześcijan wszelkich narodowości, Maronitów, Greków, katolików i schizmatyków. Przyjęcie to jest hołdem wdzięczności, złożonym przez ludność twórcy tak użytecznego dzieła, które uratowało tyle sierót po mordach z 1860 r. i które tyle dobrodziejstw corocznie na kraj zlewa.

2. O stanie Kościoła katolickiego w *Armenii* pisze *Gazette de France* następujące szczegóły:

Gmina armeńsko-katolicka coraz bardziéj się powiększa i rozszerza we wschodniéj części Azyi mniejszéj. Armeńczycy wielką dla Francyi żywią sympatyą; biskupi starają się usilnie o jéj opiekę i za jéj pomocą spodziewają się coraz więcéj schizmatyków prowadzić na łono Kościoła katolickiego. Ruch ten religijny od lat kilku zmniejszył się, lecz obecnie na nowo się odżywił i z każdym dniem rośnie.

Przed r. 1848. diecezya Erzeroum błogim cieszyła się stanem. Zdarzenia, które wonczas Europą wstrząsły, zadały jéj także cios okrutny, a którego skutki dzisiaj jeszcze ciężą na gminie armeńskiéj katolickiéj.

Od téj epoki datuje się wielka emigracya w Rossyi. Po wojnie wschodniéj dyecezya prawie zupełnie upadła. 763 familie katolickie najbogatsze opuściły samo miasto Erzerum, a prawie 12 tysięcy familii osiedliły się za granicą w Alexandropolu, w Kalzik itd. Wsie całe zamieszkane były przez Armeńczyków unitów, dzisiaj zaś zaledwie trzy są, w których mieszkają familie katolickie, a i w najludniejszéj z tych wsi, liczba familii katolickich nie przechodzi 10. Obecnie emigracya się już skończyła. Statystyka w zbliżeniu katolików w diecezyi Erzerumskiéj jest w tych czasach następująca:

	Kościoły	Kapłani	Ludność kat.
Erzeroum rezd. biskupa	1	5	2,000
Arzati (równina Erzerum)	1	1	100
Fouchaudi id.	1	„	50
Minsch id.	1	1	150
Rabad (pow. Fortoum)	1	1	100
Rorchem id.	„	1	200
Fedgounz (pow. Guisguin)	1	1	80
Garnierk id.	1	4	600
Mokhragouide id.	2	4	450
Khodordjour id.	8	22	3,000
Arcki-Kugh id.	„	„	50
Nassau Kulek (pow. Rassen)	„	„	15
Alidjekrek id.	„	1	130
Djarssod id.	1	1	350
Bachkugh id.	„	„	180
Armmoutli id.	„	„	180
Mollah-Subiman (p. Alacgherd)	1	2	350
Khasdour id.	„	1	130
Iritzon-Kugh	„	„	120
Mouch	„	1	350
Arindj (pow. Mouoh)	1	1	500
Agoungh id.	1	1	500
Norchen id.	1	3	1,600
Betlis id.	„	„	20.

Tak więc jest 20 kościołów, 50 kapłanów i około 10 tysięcy katolików.

Aali Pasza przyobiecał biskupowi z Erzeroum, kiedy w Konstantynopolu r. 1855. bawił, rocznego dochodu 60,000 piastr., jeżeli Mgr. Salviani założy szkołę, w któréjby uczono języków tureckiego, arabskiego, perskiego i francuskiego. Obietnica ta nigdy spełnioną nie została; Armeńczycy unici sami sobie pozostawieni. Tylko raz poraz i to bardzo nieregularnie Towarzystwo Rozkrzewiania Wiary jakąś zapomożkę przysyła.

Szkół wcale nie ma; jest prawda w domu biskupa szkoła, gdzie około 120 dzieci się uczy — lecz bardzo to niedokładna nauka, zaledwie początków czytania, pisania i rachowania dzieci nauczyć się mogą. Brak szkół przy téj dążności schizmatyków do Kościoła katolickiego dotkliwie uczuwać się daje.

Więcéj tylko pomocy, współczucia dla Armeńczyków, a nawrócenia przybiorą ogromne rozmiary. I tak już wszędzie, gdzie Francya opiekę swoją pokazała, ludność schizmatycka garnęła się do Kościoła katolickiego. Obecność agenta konsularnego Francyi w Harpoul przyczyniła się do nawrócenia większéj części mieszkańców.

W diecezyi Trebizondzkiéj nie mniejszy odbywa się ruch religijny. W Marsivan jest już blisko 200 domów katolickich, a drugie setki każdéj chwili gotowe do przejścia na łono kościoła. —

Wszędzie, gdzie tylko schizma, tam Moskwa swe drapieżne wyciąga pazury. Ajenci moskiewscy podmawiają ustawicznie do emigracyi schizmatyckich Armeńczyków, aby ich takim sposobem od wpływu katolickiego odciągnąć. Każda piędź ziemi, którą ci ajenci pozyskali w Armenii, zgubiona dla katolicyzmu od czasu wojny Wschodniéj, i emigracya wielka roku zeszłego dowodzi o świetnych skutkach ich zabiegów i usiłowań. Wszelkiemi sposobami ciągną ich do siebie, przez obietnice wszelakiego rodzaju, a nawet nadzieją odbudowania niezależnego państwa Armeńskiego przez Moskwę ich łudzą.

DOKUMENTA.

EX CONSISTORIO GENERALI DIOECESIS CRACOVIENSIS NOTIFICATIONES

AD UNIVERSUM VENERABILEM CLERUM TAM SAECULAREM QUAM REGULAREM PARTIS DIOECESEOS CRACOVIENSIS IN CIVILIBUS IMPERIO CAESAREO AUSRIACO SUBJECTAE.

Nr. 48. V. A. C.

Communicamus Venerabili Clero saeculari ac regulari magis obviōs casus, Summo Pontifici reservātos, a quibus praeter specialem facultatem nulli Confessario poenitentes absolvere licet. — Hi jam casus sunt sequentes:

1. Casus in bulla „In coena domini" contenti. (Hanc vero bullam minime jam in integro suo tenore obligare, patet ex collatione ejusdem cum Conventione inter Sanctitatem Suam Pium IX. Summum Pontificem, et Majestatem Suam Caesareo-Regiam Apostolicam Franciscum Josephum I. Imperatorem Austriae inita, subscripta Viennae die 18. Augustii 1855. et utraque ex parte ratificata die 25. Septembris 1855. In specie: a) numerus decimus quartus memoratae bullae conferendus venit cum articulis XII. et XXIII. dictae Conventionis b) Numerus decimus quintus memoratae bullae restringendus est articulo XIII. dictae Conventionis. c) Specialis Sedis Apostolicae licentia, de qua in numero undevigesimo bullae memoratae sermo est, tribuitur in articulo XIV. dictae Conventionis).

2. Episcopi et alii collatores, praesentatores et patroni, tam ecclesiastici quam laici, qui nihilominus quod in collatione beneficiorum resignatorum deliquerint et ideo suspensi sint, conferre, eligere, praesentare, confirmare vel instituere ausi fuerint. (Legesis: S. Pius V. const. „Quarta" 1. Septembris 1568).

3. Religiosi, qui clericis aut laicis Sacramentum Extremae unctionis vel Eucharistiae ministrare, matrimoniave solennizare praesumserint, absque parochi licentia speciali (Legesis: c. 1. de privilegiis in Clem. [5. 7] — Lucius Ferraris in sua prompta Bibliotheca hunc casum sequentibus exponit verbis: „Administrantes Sacramenta Extremae unctionis et Eucharistiae infirmis vel matrimonia solenizantes sine licentia parochii.")

4. Clerici, qui nefandae fraudis et usurpationis bonorum alicujus ecclesiae aut pii loci fabricatores seu consentientes fuerint. (Legesis: Conc. Trid. sess. XXII. c. 11. de reform).

5. Omnes, qui beneficia ecclesiastica, fructus, pensiones, intercedente confidentiae vitio receperunt ac retinent, nisi resipiscentes celeri dimissione sibi prospexerint. (Legesis: S. Pius V. constitutio „Intolerabilis" 1. Jan. 1569.)

6. Moniales exeuntes de clausura absque licentia. Legesis: S. Pius V. Constitutio „Decori et honestati" 1. Febr. 1569).

7. Absolventes absque speciali facultate a casibus Summo Pontifici aut episcopo reservatis. (Legesis: decretum S. C. Episcop. et Regul. 9. Jan. 1601. confirm. a Clemente VIII).

8. Confessarii attentantes absolutionem complicis in peccato turpi atque inhonesto contra sextum decalogi praeceptum commisso extra articulum mortis et defectum inculpabilem alterius cujuscunque sacerdotis. (Legesis: Benedictus XIV. const. „Sacramentum poenitentiae" 1. Junii 1741. §. 4 hujus bullae sic sonat: „Demum magnopere cupientes a sacerdotalis judicii et sacri tribunalis sanctitate omnem turpitudinis occasionem et Sacramentorum contemptum et Ecclesiae injuriam longo summovere, tam exitiosa hujusmodi mala prorsus eliminare, et quantum in Domino possumus, animarum periculis occurrere, quas sacrilegi quidam, daemonis potius quam Dei ministri loco eas per Sacramentum Creatori suo ac nostro reconciliandi, majori peccatorum molo onerantes, in profun dum iniquitatis barathrum nefarie submergunt, nonnullorum Venerabilium Fratrum Nostrorum S. R. E. Cardinalium et aliquorum in theologia Magistrorum consilio desuper adhibito, accedentibus quoque iteratis plurium Episcoporum suplicationibus, hac Nostra in perpetuum valitura sanctione, quemadmodum a pluribus Episcopis per synodales suas constitutiones jam factum esse novimus, omnibus et singulis sacerdotibus, tam saecularibus, quam regularibus, cujuscunque ordinis ac dignitatis, tametsi alioquin ad confessiones excipiendas approbatis, et quovis privilegio et indulto etiam speciali expressione et specialissima nota et mentione digne suffultis, Auctoritate Apostolica et Nostrae potestatis plenitudine interdicimus et prohibemus, ne aliquis eorum extra casum extremae necessitatis, nimirum in ipsius mortis articulo, et deficiente tunc quocunque alio sacerdote, qui Confessarii munus obire possit, Confessionem sacramentalem personae complicis in peccato turpi atque inhonesto contra sextum decalogi praeceptum commisso excipere audeat, sublata propterea illi ipsi quacumque auctoritate et jurisdictione ad qualemcunque personam ab hujusmodi culpa absolvendam, adeo quidem, ut absolutio, si quam impertierit, nulla atque irrita omnino sit, tamquam impertita a sacerdote, qui jurisdictione ac facultate ad valide absolvendum necessaria privatus existit, quam ei per praesentes has Nostras adimere intendimus: et nihilominus, si quis Confessarius secus facere ausus fuerit, majoris quoque excommunicationis poenam, a qua absolvendi potestatem Nobis solis Nostrisque Successoribus dum taxat reservamus, ipso facto incurrat". — Legatur circa hanc materiam etiam Constitutio „Apostolici muneris" a Summo Pontice Benedicto XIV. die 8. Februarii 1745 emanata).

9. Clerici quicumque contra canonum statuta clericali charactere insigniti, et ad majores Ordines male promoti, aut etsi habiles et idonei, tamen simoniace ordinati fuerint. (Legesis: Sixtus V. const. „Sanctum et salutare". — 5. Jan. 1588).

10. Concionantes de tempore judicii novissimi contra sensum Patrum, proponentes falsa vel incerta miracula, item prophetias ex s. Scriptura non desumptas praedicantes, vel Ecclesiae praelatis scandalose detrahentes. (Legesis: Leo X. const. „Supremae majestatis" 19. Dec. 1516. in conc. Later. V. sess. 11).

11. Quicumque ausus fuerit docere, licitam esse hujusmodi praxim, a poenitentibus nomen complicis exquirere, vel scribere aut loqui praesumserit in ejusdem damnatae praxis defensionem vel ea, quae in Brevibus literis „Suprema" (7. Julii 1745) contra eandem praxim decreta sunt, impugnare, aut in alienos sensus temere detorquere seu interpretari. (Legesis: Benedictus XIV. const. „Ubi primum" 4 nonas Junii 1646. — Hic attentum reddimus Venerabilem Clerum saecularem ac regularem ad passum primum memoratae constitutionis „Ubi primum" sic sonantem: „Et quia non modo cavendum est, ut quae sunt a Nobis in praeinsertis litteris decreta, ab omni inpugnatione, contradictione, contradictione pravaque interpretatione salva sint et immunia, verum etiam, ne quis in Sacramenti Poenitentiae administratione ab eorum omnimoda observantia umquam recedat; idcirco omnibus et singulis Confessariis utriusque Cleri tam saecularis, quam regularis, quantumvis exempti et quacumque speciali et expressa mentione alias fortasse nominandi, graviter, et districte, divini interminatione judicii, atque in virtute sanctae obedientiae, prohibemus: ne conformiter ad praedictam reprobatam praxim poenitentes, qui peccatum seu crimen aliquod, cujus socium aut socios habuerint, ipsis in tribunali poenitentiae confiteantur, interrogare praesumant de nomine socii seu complicis, loco habitationis, vel aliis hujusmodi adjunctis sive circumstantiis expressionem, magisque individuam ejusdem complicis manifestationem concernentibus; eidem poenitenti, si manifestare renuerit, sacramentalem absolutionem denegando: alioquin noverint, sese ultra lethalis peccati incursum *suspensioni ab officio audiendarum Confessionum, aliisque etiam gravioribus poenis fore subjiciendos*". — Ex quo passu patet, praesbyterum, qui poenitentem peccatum seu crimen aliquod, cujus socium aut socios habuerit, ipsi in tribunali poenitentiae confitentem interrogare praesumit de nomine socii seu complicis, loco habitationis vel aliis hujusmodi adjunctis sive circumstantiis, expressionem magisque individuam ejusdem complicis manifestationem concernentibus — eidem poenitenti, si manifestare renuerit, sacramentalem absolutionem denegando — non incurrere paccatum Summo Pontifici reservatum).

12. Qui suadente diabolo manus violentas in Clericum vel monachum injecerit (Legesis: c. 29. Caus. XVII. q. 4. qui ita sonat: Si quis suadente diabolo hujus sacrilegii reatum incurrerit, quod in clericum vel monachum violentas manus injecerit, anathematis vinculo subjacet: et nullus Episcoporum illum praesumat absolvere — nisi mortis urgente periculo — donec Apostolico conspectui praesentetur et ejus mandatum suscipiat").

13. Incendiarii per Ecclesiae sententiam publicati. Legesis c. 19. de sententia excommunicationis [5. 39], qui ita sonat: „Tua nos duxit fraternitas consulendos [an hi soli sunt ad Sedem Apostolicam destinandi, qui in canonem latae sententiae incidentes, manus injiciunt in clericos violentas, et utrum possint ab eadem sententia nisi per Romanum Pontificem liberari] Fraternitati Tuae taliter respondemus, quod non solum, qui in clericos temerarias manus injiciunt, sed etiam incendiarii, ex quo sunt per Ecclesiae sententiam publicati, pro absolutionis beneficio ad Apostolicam Sedem sunt mittendi").

14. Omnes et quicumque publice vel privatim, palam vel occulte singulare certamen (Duellum) ex composito ineuntes nec non id scelus suadentes, aut provocantes, opem, consilium vel favorem praestantes, vel circa chartulas seu libellos, litteras, nuncios quomodolibet peccantes, hujusque delicti socii de industria, spectatores, patrini, fautores, defensores. (Legesis: Clemens VIII. const. „Illius vices" Kal. Sept. 1592).

(Continuatio sequetur.)

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.